

25. niedziela zwykła A

*Pan jest blisko wszystkich, którzy Go wzywają,
wszystkich wzywających Go szczerze.
(Ps 145,18)*



Pierwsze czytanie

Izajasz 55,6-9

Szukajcie Pana, gdy się pozwala znaleźć, wzywajcie Go, dopóki jest blisko. Niechaj bezbożny porzuci swą drogę i człowiek nieprawy swoje knowania. Niech się nawróci do Pana, a ten się nad nim zmiłuje, i do Boga naszego, gdyż hojny jest w przebaczeniu. Bo myśli moje nie są myślami waszymi, ani wasze drogi moimi drogami, mówi Pan. Bo jak niebiosa górują nad ziemią, tak drogi moje nad waszymi drogami i myśli moje nad myślami waszymi.

Drugie czytanie

Filipian 1,20c-24.27a

Bracia i siostry, Chrystus będzie uwielbiony w moim ciele: czy to przez życie, czy przez śmierć. Dla mnie bowiem żyć to Chrystus, a umrzeć to zysk. Jeśli bowiem żyć w ciele to dla mnie owocna praca. Co mam wybrać? Nie umiem powiedzieć. Z dwóch stron doznaję nalegania: pragnę odejść i być z Chrystusem, bo to o wiele lepsze, a pozostawać w ciele to bardziej dla was konieczne. Tylko sprawujcie się w sposób godny Ewangelii Chrystusowej.

Ewangelia

Mateusz 20,1-16a

Jezus opowiedział swoim uczniom tę przypowieść: "Królestwo niebieskie podobne jest do gospodarza, który wyszedł wczesnym rankiem, aby nająć robotników do swej winnicy. Umówił się z robotnikami o denara za dzień i posłał ich do winnicy. Gdy wyszedł około godziny trzeciej, zobaczył innych, stojących na rynku beczynnie, i rzekł do nich: 'Idźcie i wy do mojej winnicy, a co będzie słuszne, dam wam'. Oni poszli. Wyszedszy ponownie około godziny szóstej i dziewiątej, tak samo uczynił. Gdy wyszedł około godziny jedenastej, spotkał innych stojących i zapytał ich: 'Czemu tu stoicie cały dzień beczynnie?' Odpowiedzieli mu: 'Bo nas nikt

nie najął'. Rzekł im: 'Idźcie i wy do winnicy!' A gdy nadszedł wieczór, rzekł właściciel winnicy do swego rządcy: 'Zwołaj robotników i wypłać im należność, poczynawszy od ostatnich aż do pierwszych!' Przyszli najęci około jedenastej godziny i otrzymali po denarze. Gdy więc przyszli pierwsi, myśleli, że więcej dostaną; lecz i oni otrzymali po denarze. Wziąwszy go, szemrali przeciw gospodarzowi, mówiąc: 'Ci ostatni jedną godzinę pracowali, a zrównałeś ich z nami, którzyśmy znosili ciężar dnia i spiekoty'. Na to odrzekł jednemu z nich: 'Przyjacielu, nie czynię ci krzywdy; czy nie o denara umówiłeś się ze mną? Weź, co twoje i odejź! Chcę też i temu ostatniemu dać tak samo jak tobie. Czy mi nie wolno uczynić ze swoim, co chcę? Czy na to złym okiem patrzysz, że ja jestem dobry?' Tak ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi".

Do refleksji

Bezrobocie jest dzisiaj kwestią powszechną. Również w czasach Jezusa ludzie byli konfrontowani z tym problemem. Ci, którzy nie mieli stałego zatrudnienia, schodzili się każdego ranka na rynku w nadziei, że jakiś ziemianin zatrudni ich na jeden dzień na swoim polu lub w winnicy. Wyrobnicy pracowali za to, co otrzymywali.

Punkt kluczowy dzisiejszej Ewangelii znajduje się na końcu przypowieści. Musimy przyznać, że czujemy się nieswojo, gdy słyszymy, iż ci, którzy przyszli do pracy na końcu, otrzymali tę samą zapłatę co pierwsi. Zachowanie ziemianina, wywracającego elementarne reguły sprawiedliwości społecznej, wydaje się niesprawiedliwe. Jeśli królestwo Boże porównywalne jest rzeczywiście do tej przypowieści, to wykracza ono poza wszelkie ludzkie zasady i logikę. Wymowa przypowieści podkreślona zostaje jeszcze przez warunki, w których Jezus ją przytacza. On opowiada ją jako usprawiedliwienie na zarzuty i ataki, że przedkłada społeczność osób wątpliwego pochodzenia i lekkiej obyczajowości, społeczeństwu obywateli godziwych. Raz już reagował na te zarzuty, mówiąc, że lekarza potrzebują chorzy, nie zdrowi. Tym opowiadaniem wzmacnia jeszcze raz sposób działania Boga. "Czyżbyś był zły z zazdrości, że jestem dobry?" To jest centralne zdanie tej całej historii. Na niezwykle postawę ziemianina reagujemy w oparciu o zasady ludzkiej sprawiedliwości i zapominamy przy tym o wspaniałomyślności i miłości, które rządzą się własnymi prawami. ("Temu ostatniemu chcę dać tyle samo, co tobie.") Ludzki sposób myślenia jest zbyt ciasny, by objąć niepojętą miłość Boga. Z ust chrześcijan słyszy się czasami: "Kościół nie jest niczym innym, niż był. Zamiast być domem dla praktykujących i nienagannych chrześcijan, zwraca się w stronę obojętnych, bezbożnych i tych, którzy nie mają ani władzy, ani dobrego imienia ...". Bogu dzięki! To oznaczałoby, że Kościół skierowany jest wreszcie na postawę Boga. Gdybyśmy dobroć przedkładali nad nasze pojęcie sprawiedliwości, wówczas królestwo Boga byłoby żywotne pośród nas.